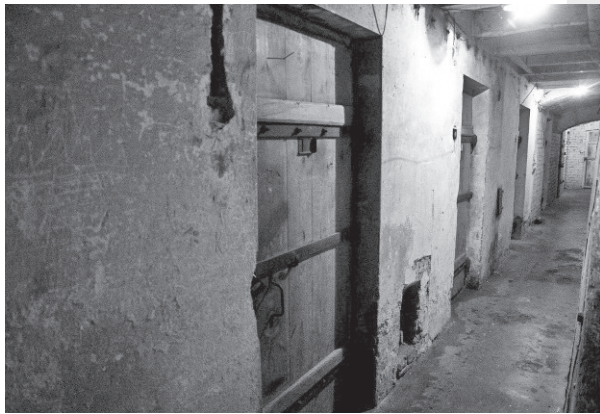


Dariusz Magier

Uniwersytet w Siedlcach

- Wyprawa do źródeł - Aresztowane wiersze

W archiwum odnajduję głos. Niepodpisany, nieopisany. Milczał przez dekady. W zbiorze *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” Okręgu Lubelskiego*, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Lublinie, w serii Inspektorat Zamość, pod sygnaturą 145, spoczywa teczka zatytułowana: „[Wiersze autorstwa osoby o ps. »Oset«]”.



Fot. Paweł Zochowski

Niech nie zwiedzie was skromność zapisu. Kryje się za nim dramat i duch. Czas powstania utworów, sądząc po treści, to okres pomiędzy latem 1944 a jesienią 1945 roku. A więc moment przejścia od jednej okupacji do drugiej, od zagrożenia ze strony germańskiego wroga do tego czyhającego od bolszewika rosyjsko- lub polskojęzycznego. Wiersze „Osta”, jak podpisuje się autor, rodziły się w czasie, gdy „artystyczny” pseudonim był koniecznością, a nie kaprysem. Kim był „Oset”? Archiwista, który opracowywał dokumenty tego nie rozgryzł. My też tego nie wiemy. Nosili ten

pseudonim i żołnierze AK, i członkowie WiN – kilku znanych, wielu pewnie zapomnianych. Ale anonimowość czyni ten szept jeszcze bardziej dramatycznym. To już nie tylko poezja jednego człowieka, ale głos bohatera zbiorowego.

Wiersze przetrwały dzięki kaprynowi historii. Trafiły do zasobu archiwum państwowego w 1990 roku z Wydziału „C” Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie – z czełusci bezpieczeniackich magazynów, gdzie zamknięto je po „aresztowaniu”. A zatrzymano je wraz z ludźmi, może autorem, może adresatem. I oto poezja, która miała zginąć, przeżyła oprawców. Należała do „półkowników” o najdłuższym w PRL stażu. Nieczytana, ale przechowywana w bezpieczeniackim archiwum z innymi *kompromatami*, i ostatecznie przechowana. Dopiero dziś – osiem dekad później – wychodzi z archiwalnej celi. Świątuje swoją premierę, której nie doczekał (zapewne) autor.

Niech ta 4-utworowa prezentacja twórczości Poety Wyklętego stanie się nie tylko edycją zapisu informacji, ale jeszcze jednym pomnikiem nieznanego żołnierza, który – choć z cienia – nadal przemawia. Wierszem.

A.K.

*Ateńskich mężów nam dziś trzeba siły
Rycerzy mocnych duchem i czynami
Męstwo i ofiarność wskrzesić by ożyły
I wyteńczyć ramiona – a zwycięstwo z nami!*

*Ach! Gdyby niczym olbrzym stanąć groźnie
Krwi zażądać od tych co to naszą brali
Ręce srogo odjąć – sięgają ostrożnie
Aby wydrzeć wszystko – bo tak kazał Stalin.*

*Bo opór Narodu to tarcza potężna
Ofiarą hartem wytrzymałością zdrowa –
Walecznych ludzi stoi rola mężna
A ich hasłem „Wolność” – to Armia Krajowa!*

Jednego pragnę

*Wielbię słoneczność w sercach i na dworze
Swobodę piękno i życie bez bólu
Lecz jeśli nowe po mnie błysną zorze
Niech dziś me kości zaczerwienią w polu*

*Kocham czar wiosny śpiew ptaków o świcie
Bzy i peonie księżycowe noce
Lecz jeśli nowe z krwi ma powstać życie
Pól ojczystych piaski niechaj krwią ubrocze*

*Kocham jesieni złotej nieba lazur
I czerwień krwistą i tęsknot nadzieje
Lecz gdy w czas głodu przyjdzie żyźnić ugór
Niechaj moje prochy wiatr na nim posieje*

*Cenię swe ciało mego ducha progi
Smucę się gdy widzę że czas tak go mieni
Lecz jeśli trzeba wskazać nowe drogi
Niech legnę na nich jak jeden z kamieni*

*Dłonie w okowach bici mordowani
Brniemy ciernistą drogą przez wyboje
Lecz jeśli trzeba rozkruszyć kajdany
Niech młot wolności wali w ciało moje*

*I niech mnie burza dziejowa pokruszy
Dając na końcu dzień krótki mozolny
Ja w głębi swojej nieugiętej duszy
Jednego pragnę – niech umieram wolny*

O słońce złote

*O słońce złote wszak dla nas ty świecisz
Więc nie skąp nam dziś swego promienia
Niech spłynie tu do nas jak złoto błyszczący
I słodki jak nasze marzenia
O daj nam tę pewność że wszystko przetrwamy
Zygzaki błyskawic wiatr burzę
O daj nam tę pewność że błysnie nad nami
Zwycięski nasz Orzeł w purpurze*

Przed świtem

*Niech cię nie trwoży, że gwiazdy gasną
i ciemność gęstą w krąg świat spowija,
a błady księżyc za chmurą zasnął
i choć dzień bliski, lecz noc nie mija,
że tuman mglisty skrył łakę jasną
i gdzieś na bagnach syczy zła żmija,
świat zalegają mroki obfite
– przed świtem.*

*Nie drżysz, gdy ujrzysz na ruin gruzie
obmierzłe gady... suną po świetle,
by nim zawładnąć, kiedy śpią ludzie...
W ciemnościach nocy robactwo leci
szukając żeru w rozkładzie, brudzie...
A Sowiet snuje zdradzieckie sieci...
Świat żerowiskiem stał się, korytem
– przed świtem.*

*Nie smuć się widząc, że w mrokach nocy
znużony człowiek jak martwy leży,
serce mu bólem, rozpaczą broczy,
a z ust przekleństwo straszne wybieży
i zajdą łzami zamknięte oczy
lub strach szalony włosy najeży.
To sen koszmarowy w życiu rozbitym
– przed świtem.*

*Gdy śpiącej nocy ciszę rozpaczną
przerwie kogutów pianie krzykliwe,
gdy konie zarzą, psy warczeć zaczną
i zalka sowa gdzieś przeraźliwie,
niech ci noc taka nie zda się straszną,
wnet błysnie zorza na naszej niwie.
To życie wpada w ciemność ze zgrzytem
– przed świtem.*